ADRES ZWROTNY: KRAKÓW, STRASZEWSKIEGO 2. m. 7.

Cena zeszytu **30 gr.** Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok IV. 1939 Nr. 6. (18)

WOLNA MYŚL RELIGIJNA

MIESIĘCZNIK SŁUŻĄCY

RELIGIJNO-SOCJALNEJ SPRAWIE BRACI POLSKICH

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi".

Prośba ta wychodzi ze spostrzeżenia, że w życiu indywidualnym i społecznym człowieka dzieją się jeszcze rzeczy, które z wolą Bożą pogodzić się nie dadzą, że jednak istnieje świat (niebo), gdzie ta wola w pełni jest wykonywana i należy wytężyć wszystkie siły, aby tak było i u człowieka (na ziemi). Gdzież jednak jest to »niebo«, gdzie się Boża wola wykonuje, abyśmy się jej nauczyć mogli? Na czym wola Boża polega? Jak możemy się przyczynić, by była wykonywana i wśród nas, przez nas? — to pytania, które się nam tu muszą nasuwać.

Człowiek myślący pospolitymi kategoriami kościelnymi wyobraża sobie, że istnieje poza przestrzenią materialnego świata jakieś odrębne miejsce, niebo, gdzie wśród duchów zbawionych, doskonałych rządzi Bóg we własnej osobie, Bóg, który w świecie naszym, doświadczalnym, materialnym działa przez swego Ducha, znajdującego jednak odpór w złej materii; stąd walka dobrego ze złem.

Nowoczesny człowiek religijny wie, że tajemnica życia tkwi nie gdzieś w zaświatach, ale w tajemniczych, pozapromiennych, pramaterialnych głębiach wszystkiego widzialnego i doświadczalnego, czyli również w nas. W tej to naszej głębi jest utajone

pragnienie najwyższej doskonałości; tu, w duchu naszym, pielęgnujemy najpiękniejsze idee; to jest nasze właściwe królestwo, nasz raj, nasze niebo, gdzie Bóg panuje. Człowiek, który sobie uświadomił Boga jako Myśl, Dobro, Miłość, co razem stanowi Piękno najwyższe, i odczuwa, że ma to wszystko w sobie i dookoła siebie, w innych, ten narodził się z ducha i wie, że niebo jest tam, gdzie sobie uświadomiono Boga i wstawiono się w Jego służbę.

Cała rzecz teraz w tym, żeby to co się w głębi naszej jako nowe życie poczęło, ujawnło się na zewnątrz w widzialnej już materii, a nie tylko pramaterii-ducha, na ziemi a nietylko w świecie niebiańskich marzeń, idei, zamiarów. Niestety bardzo często pozostaje tylko przy ideach, postanowieniach; stąd piekło na ziemi. Niemiec mówi: Der Weg zur Hölle ist mit gutęn Vorsätzen gepflastert - droga do piekła wybrukowana jest dobrymi zamiarami! Niebo nie wychodzi ze swych głębin na ziemię i dlatego jest źle.

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? Bardzo często i w tym, że fałszywie, pasywnie rozumiemy pow. prośbę Ojczenasza. Rozumiemy ją jednostronnie jako bezgraniczne poddanie się losowi. Często u ludzi religijnych zaobserwować można ten pasywizm, w każdym zdarzeniu widzący wolę Bożą, której bezapelacyjnie się trzeba poddać a zapomina się, że każde zdarzenie apeluje do naszej reakcji. Z pewnością, że wiele jest zjawisk i zdarzeń, na które nie ma innej odpowiedzi, jak mądre i spokojne poddanie się, zamiast beznadziejnego szarpania się, które tylko rwie nasze nerwy. I Jezus przed śmiercią swą woła: »Nie moja, ale Twoja, Ojcze, niech się dzieje wola!«. W daleko liczniejszych i energiczniejszych słowach Jezus jednak podkreśla czynienie woli Bożej i sens omawianej prośby tej jest: bądź! równe stawaj się!, niech się wykonuje Boża wola!

Gdzie jednak mamy »zapisaną« tę wolę Bożą i jaka ona jest? Dla człowieka nie może ona być lepiej wyrażona jak w pragłębiach jego istoty, skoro tam jest tajemnica jego życia. Wielu ludzi wypowiedziało, jak odczuwają tę wolę Bożą i głosy te powinne być brane pod uwagę, jeśli one pochodzą od ludzi, którzy wiele dobrego zdziałali. Każdy jednak człowiek jest unikatem, ma swoje własne prawo, autonomię i szczególne zadanie do spełnienia i dlatego każdy powinien iść przede wszystkim za głosem własnego rozsądku i sumienia. I społeczeństwo ogromnie się tym wzbogaci, jeśli każdy coś ze swego ducha wniesie do do ogólnej skarbnicy duchowej ludzkości. (D. c. za dodatkiem).

„Komunizm“ pierwszego zboru

»Wszyscy, którzy uwierzyli, byli pospołu i wszystkie rzeczy mieli wspólne. Posiadłości i majętności sprzedawali i udzielali ich wszystkim, jako komu było potrzeba. Na każdy dzień trwając zgodnie w kościele i chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, chwaląc Boga i mając łaskę u wszystkiego ludu. A Pan przydawał na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni...

» A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna a żaden z majętności swoich nie zwał nic swoim własnym, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne... i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. bo żadnego nie było między nimi niedostatkującego, gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, sprzedawając przynosili pieniądze za to, co sprzedali. I kładli przed nogi apostolskie i rozdawano to każdemu ile komu było potrzeba. A mąż niektóry imieniem Ananijasz z Safirą żoną swoją sprzedał majętność. I ujął nieco z onych pieniędzy z wiadomością żony swojej i przyniósłszy część niejaką, położył u nóg apostotolskich. I rzekł Piotr: Ananiaszu ! przeczże szatan napełnił serce twoje, abyś kłamał Duchowi Świętemu i ujął z pieniędzy za rolę? Izali to coś miał nie twoje było a coś sprzedał, nie w twojej mocy zostawało ? Przeczżeś tę rzecz przypuścił do serca swojego? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. Tedy usłyszawszy Ananijasz te słowa, padł nieżywy. I przyszedł strach wielki na wszystkich ich którzy to słyszeli... (Dzieje Apostolskie z r. 2, 4 i 5).

Przytaczamy powyższy ustęp, ponieważ daje on obraz stosunków społecznych, panujących w pierwszym zborze chrześcijańskim w Jeruzalemie a równocześnie mamy tu właśnie podstawowe źródło prób zaprowadzenia ustroju komunistycznego, z jakimi nieraz będziemy się spotykali w dziejach różnych prądów (sekt) w chrześcijaństwie.

Podaliśmy wyrażenie »komunizm« w nawiasie, bo w gruncie rzeczy sposób współżycia w pierwszym zborze nie jest komunizmem, choć ma jego pozory. Komunizm bowiem polega w pierwszym rzędzie na wspólnocie wytwórczości, na zupełnym uspołecznieniu wszelkich środków wytwórczości a więc roli, warsztatów rzemieślniczych, fabryk a w drugim rzędzie dopiero na wspólnocie spożycia wytworzonych dóbr, przy czym mogą istnieć liczne

wyjątki, niekrępujące pojedynczej jednostki w dysponowaniu przydzielonymi dobrami, pochodzącymi z wspólnej wytwórczości. Komunizm nie ma też nic do czynienia z miłosierdziem; jest on tylko ustrojem społecznym i to przeprowadzanym, o ile raz zostanie postanowiony, przymusowo wobec opornych jednostek.

Tych cech współżycie pierwszego zboru nie posiada. Pierwsi chrześcijanie nie produkują wspólnie, dzielą się tylko swą posiadłością z biedniejszymi; postępowanie ich nosi zatem wybitnie charakter miłosierdzia i jest wyrazem ich wspólnoty wewnętrznej a nie zewnętrznej (»onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna«). Nie istnieje też tu bezwarunkowy przymus oddawania wszystkiego zborowi (»izali to coś sprzedał, nie w twojej mocy zostawało?«). Kara spotyka tu Ananijasza tylko za obłudę, ale nie za nieoddanie wszystkiego.

Jak sobie wytłumaczyć wytworzenie się takich stosunków? Otóż pierwszy zbór był dalszym ciągiem małej społeczności grona apostolskiego, które się skupiło dokoła Jezusa i miało wspólną kasę, którą prowadził ongi Judasz, »który mieszek miał i cokolwiek włożono, nosił« i czynił zakupy (Jan 12, 6 i 13, 29). Do tej społeczności, po śmierci Jezusowej, na skutek potężnego poruszenia umysłów, przystąpiły szerokie masy, ale sposób życia i gospodarki (wspólna kasa) pozostał ten sam.

Zrzekali się też bogatsi na korzyść ubogich swoich dóbr, aby wiernie wykonywać słowa Jezusowe, który niejednego bogacza wzywał do rozdania swych dóbr ubogim i pójścia za nim, czynił to jednak nie wobec każdego posiadającego, tylko wobec tych, którzy serce swe przywiązali do dóbr doczesnych a cierpiało przy tym ich życie wewnętrzne. Wielu jednak potem ujęło te słowa Jezusowe jednostronnie i potępiało wszelkie posiadanie, choćby nawet majątku używano ku społecznemu dobru. Jezus potępiał nie za własność, ale za brak litości bogatego wobec biednego. Nawróconemu Zacheuszowi, który połowę majętności obiecuje dać ubogim, Jezus nie każe rozdać wszystkiego; wystarczy mu, że dusza jego wyzwoliła się od skąpstwa i niesprawiedliwości. Zwłaszcza u ewangelisty Łukasza znajdujemy to jednostronne ujęcie i ewangelista Łukasz mógłby służyć za wzór niejednemu mowcy, ciskającemu gromy na »kapitalistów«. Podczas gdy np. ewangelista Mateusz pisze: »Błogosławieni ubodzy duchem (pokorni) albowiem ich jest królestwo niebieskie«, ewangelista Łukasz opuszcza wyrażenie »duchem« i podaje jako słowa Jezusowe: »Błogosławieni ubodzy...« Tylko u Łukasza znajdujemy owo podobieństwo o bogaczu w piekle, tylko u niego znaj-

dujemy te słowa: »Żaden z was, ktoby się nie wyrzekł wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim«.

Ewangelista Łukasz, który sam nie był uczniem Chrystusowym, musiał czerpać z jakiegoś źródła, nastawionego na nutę nieubłaganą wobec posiadających a niesprawiedliwych. Że takie koła istniały wśród pierwszego zboru, świadczy o tym np. list św. Jakuba, który tak woła (4, I-6): »Nuż teraz, bogacze, płaczcie, narzekajcie nad nędzami waszymi, które przyjdą. Bogactwo wasze zgniło a szaty wasze mole zgryzły. Złoto wasze i srebro pordzewiało a rdza ich będzie na świadectwo przeciwko wam i pożre ciała wasze jako ogień; zgromadziliście skarb na ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli krainy wasze, od was zatrzymana, woła a wołania żeńców weszły do uszów Pana zastępów. Żyliście w rozkoszach na ziemi i wybujaliście, wytuczyliście serca wasze jako na dzień zabijania ofiar. Potępiliście, zamordowaliście sprawiedliwego, a nie sprzeciwia się wam...«

Już na samym tle takiego ustosunkowania się do spraw własności nie było trudno o ruch podobny, jako go widzimy w pierwszym zborze. Jest też wielu, którzy masowy ruch chrześcijaństwa w pierwszych wiekach tłumaczą sobie przede wszystkim sprawami socjalnymi. Wskazują oni na to, że ruch ten znajdował zwolenników w ogromnej mierze u warstw upośledzonych i że łączyła się z nim nadzieja na przewrot społeczny... Jest w tym twierdzeniu część prawdy, ale tylko część! Ap. Paweł w I. Kor. I. 26 n. mówi: »Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia, iż nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu, ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych. I podłego u świata rodu i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył...« Jezus sam pochodził ze sfer biednych, pracujących i mawiał też: »Syn człowieczy przyszedł nie do tych, co się dobrze, ale do tych, co się źle mają!« Do tych sfer umiał on najlepiej trafić, podnieść je na duchu, ale do jakiegoś przewrotu socjalnego Jezus nigdy nie wzywał, choć nieraz ostre słowa przeciw nielitościwym bogaczom wychodziły z ust jego.

U Jezusa zupełnie inne punkty widzenia a nie socjalne zasadniczą odgrywały rolę »Strzeżcie się łakomstwa, gdyż nie w tym, że ktoś ma obfite majętności, żywot jego zależy... Szukajcie najpierw królestwa Bożego a wszystko inne będzie wam przydano..« Nie jest tu oczywiście myślane nieróbstwo, ale nastawienie się zasadnicze na sprawy węwnętrzne (charakter i,t.p.), od których przecież całe nasze, i zewnętrzne, położenie zależy a o czym wielu

społeczników zdaje się zupełnie zapominać! Sprawy ideowe a nie sprawy ekonomiczne były motorem ruchu i młodego chrześcijaństwa.

W idei tej jednak zawarty był moment, który stanowił najpoważniejszy czynnik społeczny: **miłosierdzie**! Jezus nawiązał w swej działalności do starego słowa proroka Hozeasza: »Miłosierdzia chcę a nie ofiary!« Przekreślał on formalistykę wyznaniową, kult ofiarniczy a na to miejsce stawiał służbę bliźniemu jako podstawowy obowiązek religijny. »Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią!« — to jedno z podstawowych jego haseł. »Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będzie jedni ku drugim«. I dobrze zrozumiał Jezusa I Jana 3, 18, jeśli woła: »Nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem!« Pierwszy zbór w Jeruzalemie wykazał, że bierze poważnie wezwanie Chrystusowe i cała gospodarcza działalność jego nosi wyraźnie charakter nie socjalnego ruchu, ale działalności charytatywnej; jest ona poprostu wynikiem tego, co tak mocno zostało wyrażone słowami: »A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna!« — dlatego też a nie z innego powodu, »żaden z majętności swoich nie zwał nic swoim własnym, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne«.

Dołączył się do tego jako powód jeszcze następujący moment: wierzono niezłomnie w bezpośrednią bliskość powtórnego przyjścia Chrystusowego celem założenia królestwa Bożego na ziemi. Wyobrażano sobie to przyjście jako przewrót kosmiczny i społeczny, gdzie cały dotychczasowy stan rzeczy miał być obalony a zbór Chrystusowy miał otrzymać rząd nad światem. Wtedy oczywiście dotychczasowe majątki nie będą już potrzebne, wnioskowano, i należy ich użyć dla dobrych celów miłosierdzia, które za sobą pociąga i miłosierdzie Boże dla miłosiernego... To nastawienie przez długie wieki dominowało w chrześcijaństwie, ba po dziś dzień wywiera swój wpływ na pewne koła.

Wykazałśmy już (p. str. 15), że nastawienie pierwszego zboru na powtórne przyjście Jezusowe było mylne i stąd wynikały też dalsze niewłaściwe posunięcia, gdzie to »na każdy dzień trwali zgodnie w kościele« i na modlitwach oczekiwali na przyjście Jezusowe a gospodarkę obrócili nie na wytwarzanie koniecznych do życia środków, ale na wspólne spożycie tego, co dotychczas posiadali. Skutki tego nie dały też długo na siebie czekać. Pan nie przychodził, dobra zostały zużyte, role i domy posprzedawane i nędza zawitała do pierwszego zboru, W listach apost, Pawła znajdujemy wzmiánki o zbiórkach i innych zborów na

ubogich w Jeruzalemie. Chodziło właśnie o owych zubożałych na skutek „komunistycznej“ konsumpcji chrześcijan. Podobnego błędu nie popełniły już potem inne zbory a ap. Paweł wyraźnie upomina: »Kto nie pracuje, niech też nie je« (2 Tes. 3, 10 n.) W historii kościoła powtórzyły się jednak jeszcze nieraz te błędy gdzie wierzący, oczekując przepowiedzianego przyjścia Chrystusowego, posprzedawali wszystko i doznali strasznego rozczarowania. Nawet w najnowszych czasach u ekstremistycznych sekt zaszły podobne wypadki.

Poza wiarą w Chrystusa jako mesjasza a swoim „komunizmem“ pierwszy zbór w Jeruzalemie prawie niczym nie różnił się od reszty społeczeństwa żydowskiego, był on „sektą“ żydowską, prześladowaną przez hierarchię żydowską, ale mającą silne sympatie u reszty narodu. Niedługo jednak powstały pierwsze zbory z pogan a twórcą ich był ap. Paweł, który na drodze tworzenia nowej społeczności, oprócz problemów czysto religijnych. zetknął się i z socjalnymi problemami, które musiał rozwiązać:

Apostoł Paweł wobec problemów socjalnych

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu problem: uniwersalizm czy judaizm; dalej stosunek chrześcijanina do pogańskiej władzy państwowej i związana z tym sprawa sądownictwa i pacyfizmu, problem niewolnictwa i tolerancji religijnej. Źródłem badań są nam tu listy ap. Pawła, które stanowią lwią część Nowego Testamentu.

Uniwersalizm czy judaizm? Ap. Paweł, zrazu fanatyczny gorliwiec zakonu i wskutek tego też prześladowca zboru jeruzalemskiego, przechodzi głęboki przełom duchowy, który czyni z niego najgorliwszego misjonarza nowej nauki i właściwego organizatora późniejszego kościoła chrześcijańskiego. W tym przełomie pewną rolę odegrała też jego znajomość filozofii greckiej, którą nabył w ojczystym Tarsie w Małej Azji. Okiem geniusza odkrył on tę prawdę, że uniwersalna w zasadzie nauka Jezusowa musi być zastosowana i w praktyce w ten sposób, że zwolenników jej spośród pogan należy uwolnić od zewnętrznych przepisów zakonu, jak obrzezka, sabat, kult ofiarniczy i t. p. a natomiast podkreślić należy etyczne wymagania, dyscyplinę moralną, która w świecie pogańskim bardzo szwankowała. Myśl tę wypowiedział w podstawowym swym zdaniu: »Nie ma Żyda ani Greka, mężczyzny ani niewiasty, nie masz niewolnika ani wolnego, albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie« (Gal. 3, 28).

Przeciwstawili się temu zdaniu pierwotni apostołowie, wśród których wielkim autorytetem cieszył się rodzony brat Jezusowy, Jakób, gorliwiec zakonu i tradycji żydowskiej. Żądali oni bezwarunkowo poddania się nieżydów obrzezce i wymagali od nich przestrzegania przepisów zakonu. Toczyła się tu długa walka, aż wreszcie ap. Paweł zwyciężył, co zostało zadokumentowane uchwałą pierwszego chrześcijańskiego soboru w Jeruzalemie w r. 50., (p. Acta 15). Na mocy tej uchwały polecono tylko chrześcijaninom z pogan, by się wstrzymywali od jedzenia mięsa z ofiar pogańskich, od jedzenia krwi i rzeczy dławionych i wszeteczeństwa. Pozatem zwolniono ich od wszelkich przepisów zakonu i uznano ich za pełnouprawnionych braci. Duch uniwersalizmu zwyciężył nad partykularyzmem judaizmu i odtąd chrześcijaństwo, w swej czystej postaci, jest jednym z najważniejszych przedstawicieli idei wspólnoty ogólnoludzkiej.

Stosunek do władzy państwowej. Żydzi do pogańskiej władzy rzymskiej ustosunkowani byli nawskroś wrogo. Ludzi, którzy dla tej władzy ściągali podatki, celników, uważali wprost za grzeszników, tak że wyrażenia grzesznik i celnik stały się synonimami. Starano się też Jezusa zdyskredytować, stawiając mu zdradliwe pytanie, czy należy płacić podatki cesarzowi. Gdyby Jezus odpowiedział tak, podkopanoby jego popularność u ludu a gdyby odpowiedział nie, oskarżonoby go jako buntownika u władz rzymskich. Wtedy to Jezus kazał sobie podać pieniądz i wskazując na wizerunek cesarski, wypowiedział te klasyczne słowa: »Oddawajcie cesarzowi, co cesarskiego a Bogu, co Bożego« i przeprowadził zarazem podział kompetencji pomiędzy państwem a kościołem, gdzie umożliwiona jest współpraca a wyłączona walka, jeśli każdy czynnik trzyma się linii podziału i nie dąży do panowania nad drugim.

Ap. Paweł zajmuje się szczegółowiej sprawą stosunku chrześcijanina do władzy państwowej. Sam miał obywatelstwo miasta Rzymu i kiedy chciano go raz wychłostać, z naciskiem podkreślił: Civis Romanus sum (Jestem obywatelem Rzymu); w sporze też swoim z Żydami zaapelował do cesarza. Zwł. 13 r. listu do Rzymian podkreśla pozytywne ustosunkowanie się jego do władzy świeckiej. Przytaczamy ten ustęp w całości, ponieważ jest on fundamentem nauki chrześcijańskiej w tej dziedzinie: *»Każda dusza niech będzie zwierzchnościom przełożonym poddana, boć nie masz zwierzchności tylko od Boga a te które są zwierzchności, od Boga są postanowione. A tak kto się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia a którzy się sprzeciwiają sami*

sobie potępienie zjednają. Albowiem przełożeni nie są na postrach dobrym uczynkom, ale złym. A chcesz się nie bać zwierzchności, czyń co jest dobrego a będziesz miał pochwałę od niej. Bożym bowiem jest sługą tobie ku dobremu. Ale jeśli źle czynisz, bój się, boć nie darmo miecz nosi, gdyż jest sługą Bożym, mszczącym się w gniewie nad czyniącym, co jest złego, Przetoż trzeba być poddanym nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia. Albowiem dlatego też podatki dajecie, gdyż są sługami Bożymi, którzy tego ustawicznie pilnują. Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń, komu cześć, temu cześć...« Zwierzchność otrzymuje tu sankcję religijną jako Boska instytucja, której wierzący winien jest posłuch. Czy bezwzględny? — odpowiemy później,

Prawo miecza. Ap. Paweł w powyższym ustępie mocno podkreśla i prawo miecza dla władzy państwowej a ponieważ miecz dźwiga służba bezpieczeństwa i żołnierz, przeto mamy tu zarazem przekreśloną doktrynę bezwzględnego **pacyfizmu,** który wzbrania się brania wogóle miecza do ręki przez wierzącego z rozkazu władzy. Na tym tle dochodziło często do rozłamów pomiędzy wiernymi. Jeszcze przed kilkoma dniami otrzymałem list, reagujący na moje stanowisko przeciw doktrynerstwu pacyfistycznemu, przyczem powoływałem się i na stanowisko Chrystusowe, który raz powiedział nawet: »Kto nie ma miecza, niech sprzeda suknie swą i kupi go« »Łuk. 22, 36) Jezus wzywał do pokojowości, która jest zasadniczym nakazem. Potępiał oparcie się przede wszystkim o miecz, wojownicze nastawienie (»Kto mieczem wojuje, od miecza zginie«, bo tu idzie o wojenne nastawienie a nie wogóle branie miecza do ręki). Historia przyznaje tu Jezusowi słuszność — wojownicze narody znikają z widowni, bo się wszyscy przez nich zagrożeni łączą razem i usuwają gwałciciela. Ale właśnie do usunięcia gwałciciela, czy w życiu państwowym czy międzynarodowym, trzeba nieraz miecza sprawiedliwości i przeciw temu ani Jezus ani nikt z apostołów się nie zwraca, owszem przyznają to prawo. W ww. liście są takie słowa: »Chrystus powiedział owe słowa o kupieniu miecza w chwili upadku ducha i Chrystus często upadał wobec ideału, ale po upadku jeszcze silniej podnosił się wzwyż. A najwyżej podniósł się na krzyżu, kiedy rzekł: »Odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią...» — Musimy podkreślić, że słowa o kupieniu miecza nie w chwili upadku ducha były powiedziane, ale były wyrazem liczenia się z twardą rzeczywistością. Jezus absolutnie nie był doktrynerem — dla niego njwyższym prawem było życie, rozu-

mie się z jego celem doskonałości na pierwszym planie. Powiedział on nawet takie słowa: »Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz...« (Mat. 10, 34). Nie znaczy to bynajmniej, by wzywał do wojny, ale miał tę świadomość, że na jego zwolenników wyciągną miecz, jak to z dalszych słów jasno wynika. Znał on twarde życie i z nim się liczył. Przebaczanie, które głosił, nie ma nic wspólnego z koniecznością użycia przez władzę miecza wobec nieludzkich gwałcicieli, na których nie ma nieraz innego sposobu jak miecz. Wierzący będzie przebaczał osobiste krzywdy, ale w razie konieczności wezwie na obronę władzę i udzieli jej też potrzebnego poparcia, jeśli zwierzchność odwoła się do jego współdziałania. Jeśli jednak władza użyje siły zbrojnej nie ku obronie, ale wyraźnej napaści, krzywdzącej innych, wtedy wierzący ma prawo sprzeciwu. I ap. Paweł w ww. ustępie najwyraźniej zaznacza, że zwierzchność jest sługą dobra a mścicielem zła, z czego wynika, że jeśli zwierzchność wypadnie z tej swojej roli, wtedy »więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi« (Acta 4, 19). Jest tym samym przekreślony i totalizm państwowy, mieszający się i do spraw wiary, sumienia i narzucający swój punkt widzenia, niezgodny z prawdą.

Dlaczegóż jednak, jeśli pierwsze zbory tak pozytywnie odniosły się nawet do pogańskiej zwierzchności, dochodziło nieraz do tak ciężkich **prześladowań chrześcijan** ze strony tej zwierzchności? Sam ap. Paweł oddał swą głowę pod miecz katowski. Przyczyna tego leżała nie w nietolerancji religijnej, świat bowiem grecki i rzymski był nawskroś religijnie tolerancyjny, czego świadectwem jest np. Panteon, świątynia wzniesiona dla bóstw wszystkich narodów, zamieszkujących państwo. Rzym z pewnością byłby w Panteonie umieścił i posąg Jahwego i Chrystusa, ale nie zgodziliby się na to ani Żydzi ani chrześcijanie, nietolerancja była w tym wypadku po ich stronie. Możemy ją zrozumieć, ale pewnie ta wyłączność religijna i wyższość niekiedy była bardzo mocno podkreślana, co wywoływało oburzenie ze strony pogańskiego społeczeństwa. Wiele niechęci wywołała też wiara w bliskie przyjście Chrystusowe, który miał obalić cały istniejący porządek rzeczy. Zgorszenie, śmiech i pogardę wywołało też prędko wdzierające się do chrześcijaństwa ascetyczne nastawienie, o którym wnet pomówimy. Poczęto chrześcijan uważać za wrogów życia i wogóle wrogów rodzaju ludzkiego.

Główny jednak powód leżał w nieuznawaniu przez chrześcijan **totalizmu państwowego.** W Rzymie na miejsce daw-

nej republiki nastały absolutystyczne rządy cezarów, których musiano uważać za bogów i składać im ofiary. Rzymianin musiał szczyptę kadzidła rzucać na ogień przed posągiem cezara a tego chrześcijanie nie mogli czynić, nie ze względu na odmawianie posłuchu świeckiej władzy, ale ze względów religijnych. Uważano ich więc za buntowników. Była to więc raczej walka o wolność sumienia, a nie walka z władzą.

Ważny ze względów społecznych jest pogląd ap. Pawła na **sądownictwo.** Charakterystyczny jest tu ustęp z I. Kor. 6, 1-8, gdzie apostoł upomina wiernych, że wogóle dochodzi pomiędzy nimi do sądów i to przed niewiernymi i domaga się, by ewentualne spory były załatwiane przed wiernymi. Wynikną z tego potem sądy duchowne, które tak zaciążyły potem nad całym i świeckim życiem i dopiero przez Reformację częściowo zostały przezwyciężone. U nas zaś w Polsce sądownictwo w sprawach małżeńskich potąd w wielkiej mierze znajduje się w ręku konsystorzy, odwołujących się w niektórych wypadkach nawet do instytucyj zagranicznych!

Charakterystyczne jest ustosunkowanie się ap. Pawła do **zagadnienia niewolnictwa.** Oprócz ww. cytatu z listu do Galatów ważny jest ustęp z I. Kor. 7, 20 n.: »Każdy w tym powołaniu. w którym powołany jest, niech zostaje. Jesteś powołany niewolnikiem, nie dbajże na to (nie martw się tym). ale jeśli możesz być wolnym, raczej wolności używaj«. W liście do Efezów 6. 5 n. upomina apostoł niewolników. by wiernie wykonywali służbę swoją »czyniąc z duszy wolę Bożą i służąc jako Panu a nie ludziom« a w I Tym. 6 wzywa. by »niewolnicy uważali panów swych za godnych wszelkiej czci, aby imię Boże i nauka nie była bluźniona«. W gruncie rzeczy dla ap. Pawla nie istnieją ani wolni ani niewolnicy, bo »wszyscy są jedno w Panu«, wszyscy są niewolnikami Chrystusowymi, wszyscy też wolni w Chrystusie...

Zasadniczo jest to stanowisko słuszne — jeśli wszyscy staniemy na gruncie prawdziwie etycznym, wtedy zniknąć muszą oczywiście wszystkie niesprawiedliwości społeczne. To co jest etyczne. to jest zarazem i społeczne i naodwrót. Trudność polega jednak na tym, że nie wszycy, i to nawet wierzący!, są etycznymi ludźmi i dlatego sprawy społeczne muszą być zarazem regulowane ze strony prawnej. Miałoby to nieobliczalne następstwa. gdyby ap. Paweł był wyraźnie postawił żądanie, aby wierzący dawali wolność swym niewolnikom i uważali ich we wszyskim za równouprawnionych braci. Los niewolników był przecież

straszny. Społeczeństwo podzielone było na dwie klasy: mających wszystko i bezwolnych ciał, które można było nawet katować, a były wypadki, że mięso niewolników rzucano rybom na pożarcie! Póki życie pierwszych chrześcijan było takie, że mówiono: patrzcie, jak się oni miłują, wtedy i dola niewolników była przynajmniej u nich dobra. Prędko jednak zmieniło się to etyczne nastawienie i niedługo można było (niestety i dziś) powiedzieć ; patrzcie. jak się oni nienawidzą ! Wtedy i położenie niewolników było ciężkie a nie lepsza potem była dola pańszczyźnianych chłopów a już straszna dola murzyńskich niewolników wyzyskiwanych po dziśdzień. podobnie jak smutny jest los wyzyskiwanych robotninów. Koniecznością jest podnoszenie poziomu etycznego, ale nie mniej potrzebne uregulowanie ogólne, prawne tych zagadnień ze stanowiska ogólnoludzkiego. Wielką zasługę położyły na tym polu i wciąż wielkiej pracy dokonują tu świeckie ruchy społeczne, które bardzo zdystansowały na tym polu różne kościoły, nie umiejące dość stanowczo wyciągnąć odpowiednich społecznych konsekwencji z nauki Jezusowej. Zarodki tego braku stanowczości widzimy już u ap. Pawła.

Niepokojącym też ze stanowiska religijno-społecznego jest u ap. Pawła jego **skłonność do nietolerancji**, wynikająca może z jego głębokiego przejęcia się nową nauką. W liście do Galatów, I. 8 mówi: »Choćbyśmy i my albo anioł z nieba opowiadał wam inną ewangelię mimo tę. którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty !« Do Filipensów zaś pisze: »Upatrujcie psy, upatrujcie złych robotników, upatrujcie rozerwanie... »Są to oznaki już daleko posuniętego fanatyzmu religijnego, który przecież tyle klęsk społecznych sprowadził na ludzkość. Zdaje się on leżeć w naturze semickiej. Wspomnieliśmy już tolerancję religijną świata hellenistycznego. Wymieniamy budyzm, który w misyjnym swym pochodzie nie wytoczył ani kropli krwi. A jeśli zaglądniemy do Starego Testamentu (p. np. 5 Mojżesz 13), to spotykamy tam tyle fanatyzmu, tyle okrutnych czynów w imię Boga dokonywanych, że wstręt powstaje w sercach naszych. W razie odstępstwa religijnego należy np. wytępić tak doszczętnie miasto odstępcze, że zniszczone ma być nawet bydło i wszelki majątek razem z ludzmi a ruiny mają być »mogiłą wieczną« Zarodki tego fanatyzmu wniósł i ap. Paweł do chrześcijaństwa. Nie było go u Jezusa! Kiedy np. uczniowie jego oburzeni odmową gościny ze strony miasteczka samarytańskiego, rzekli: Panie! chceżże, iż rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je, jako i Eliasz uczynił? Jezus odrzekł: »Nie wiecie wy, jakiegoście du-

cha? Albowiem Syn Człowieczy nie przyszcdł zatracać dusze ludzkie, ale zachować« (Łuk. 9, 53 n.) Nie po linnii Jezusowej poszedł tu ap. Paweł a potem kościół, który tyle krwi przelał w imię wiary. Podobne nastawienie widzimy i u Mahometanizmu również semickiego pochodzenia.

Są to u ap. Pawła poważne braki. Braki te wynagradzane są jednak u niego jego wielkimi zasługami w przeprowadzeniu zasad uniwersalizmu, z którego zresztą ostatecznie musiał się się zrodzić i świecki uniwersalizm socjalny a z czasem i religijny uniwersalizm, tolerancja z niego powstanie.

Rozpatrywaliśmy dłużej stosunki socjalne pierwszych zborów jako je znajdujemy opisane w N. Testamencie, ponieważ Biblia przez szerokie koła po dziśdzień uważana jest nie tyle za księgę historyczną, ile raczej za normę życia wogóle i wskutek tego wywiera ona wciąż swój wpływ na kształtowanie się życia społecznego. Z rozproszonych pierwszych zborów tworzy się na skutek energicznej akcji misyjnej potężna organizacja — kościół, która zrazu narażona jest na prześladowania (starokatolicki okres), ale w r. 313 przez tak zw. Edykt Mediolański cesarza Konstantyna uzyskuje równouprawnienie a wnet i uprzywilejowanie w stosunku do pogaństwa. I prześladowanie i uprzywilejowanie kościoła wywierają silny wpływ na kształtowanie się życia społecznego życia świata chrześcijańskiego. Weźmy to teraz pod uwagę, idąc dalej drogą naszych historycznych narazie rozważań.

Stosunki socjalne w starokatolickim kościele.

Pod wpływem często wybuchających prześladowań i nienawiści pogańskich tłumów wzrastają w kościele chiliastyczne nastroje (chiliazm, nazwa grecka na oznaczenie wiary w powtórne przyjście Chrystusa i założenie 1000-letniego panowania, jak o tym mówi Apokalipsa), całą nadzieję przerzucają one na życie przyszłe, wieczne. Tu uzyskuje mocny grunt **asceza**, i oddawanie się kontemplacji, nabożnym rozważaniom. Nastawienie to znajduje silne poparcie ze strony ascetycznych prądów, idących równocześnie ze wschodu. Była to zresztą zrozumiała reakcja na obyczajową rozwiązłość, w jakiej ugrzęzło ówczesne społeczeństwo pogańskie, przeżarte nawskroś zmysłową kulturą. I w pogańskim świecie greckim budziła się tu reakcja. zw. w postaci neoplatonizmu, idealistycznego kierunku filozoficznego. Najstarsze po N. Test. pisma chrześcijańskie, jak Didache (nauka 12 apostołów) i i. podkreślają tzw. hagneja — uświęcenie w postaci przekreślenia zmysłowości zwł. seksualnej, ale domagają się

równocześnie pozytywnej, socjalnej pracy: wykonywanie miłosierdzia, miłości dla braci i nieprzyjaciół, pokojowości itd. Oba te rysy wzmagają się z narastaniem ucisku coraz to bardziej. Świadectwem tego są pisma tzw. Ojców Kościoła, wśród których, bardzo silnym staje się prąd tzw, montanizmu, nawskroś ascetycznego kiernnku. Najjaskrawszym objawem było tu, że Origenes jeden z ojców kościoła, sam się wytrzebił, pojmując dosłownie a nie obrazowo, słowa Chrystusowe według Mat. 19, 12. Na miejsce poprzedniej hagneja nastaje enkrateja — wstrzemięźliwość, rozumiana nie jako dyscyplina etyczna, ale przekreślenie ciała. Żądano nawet w małżeństwie jak najmniejszej zmysłowości a ponieważ poczęto je uważać za związek przedewszystkiem duchowy, sięgający poza grób, przeto potępiano powtórne małżeństwo owdowiałych, w każdym razie nieomal powszechnie wymagano tego od duchowieństwa, idąc tu za wskazaniem już samego ap. Pawła (I Tym. 3, 2). Synod w Elwirze stawia żądanie by wyższe duchowieństwo po święceniach wstrzymywało się od stosunków małżeńskich a po święceniach (ordynacji) wogóle nie powinne być już zawierane związki małżeńskie, o ile duchowny nie zastrzegł sobie tego wyraźnie przedtem. Wogóle poczęto stan wolny uważać za coś świętszego i Bogu bardziej się podobającego niż stan małżeński. Ap. Paweł, licząc się z bliskim przyjściem Pana, dawał tu wskazówki tylko, że lepiej zostać wolnym, ale stanowczo podkreślał, że nie grzeszy, kto się wiąże, radził nawet „dla upalenia ciała«, oddawanie powinności małżeńskiej (I Kor. 7). Teraz jednak zupełne wstrzymywanie się uważano za świętość i zasługę i wielu chrześcijan, nie tylko duchownych, nie wchodziło w związki małżeńskie; nie tworzyli jeszcze odrębnych narazie zakonów, ale żyli na postach i modlitwach, odrzucając również używanie mięsa i wina.

Równolegle z tym zaczęła się teraz i rewizja pozytywnego dotychczas stosunku do państwa w kierunku negatywnym, ponieważ prześladujące państwo nabierało w oczach wierzących cech szatańskich. Wierzący objawiają niechęć do służby nie tylko w wojsku, ale wogóle do służby państwowej, zwł. sądownictwa, ponieważ potępiano tak często wtenczas stosowaną karę śmierci. Znowu synod w Elwirze postanawia, że sędziowie w okresie rozpatrywania kar śmierci conajmniej nie powinni wstępować do kościołów. W nieco późniejszym okresie zażąda Grzegórz z Nissy wyłączenia żołnierzy, ponieważ ich ręce mogą być krwią zbroczone, od społeczności komunijnej na trzy lata. Tenże określa nawet wszelkie prawo własności jako grzeszne, a Ambroży orzeka

wszelką ziemską własność, ziemską moc, ziemskie dobra za zło, a prywatną własność wogóle za uzurpację, Kościół zabrania brania procentów od pożyczonych kapitałów, co później przyczyni się do tego, że cały proceder pożyczek dostaje się do rąk żydowskich, którzy uprawiają lichwę i w swoje ręce zagarniają majątki, które w gruncie rzeczy wierzący uważają za zło samo w sobie.

Prowadzenie procesów określono jako niegodne chrześcijanina, tak samo prowadzenie wojen. Wszelki już nie tylko luksus, ale wygoda życia, estetyka życia codziennego, za wyjątkiem tej, która służyła ozdobie świątyń, jest potępiana jako coś grzesznego. Pogrzeby, któie świat pogański obchodził w nocy, bo używający życia nie chcieli widzieć śmierci, teraz świat chrześcijański, skoro tylko doszedł do odpowiednich wpływów, zaczyna obchodzić w dzień, aby przypomnieć człowiekowi znikomość życia ziemskiego.

Tak powoli dochodzi w ten sposób do **mnichostwa.** Powstało ono najpierw na wschodzie chrześcijańskim i ze wschodu czerpało ono pierwsze wzory. Życie mnisze mieli już przedtem buddyści, znane ono było w Indiach i Egipcie pogańskim; w Palestynie Esejczycy noszą wyraźne znamiona mnichostwa. Z tymi pierwowzorami zetknęło się teraz ascetyczne nastawienie ówczesnego chrześcijaństwa i dało początek niebywałemu w dziejach religijnemu i socjalnemu zjawisku, jakim jest chrześcijański ruch mniszy.

Za pierwszego mnicha można uważać św. Antoniego, pochodzenia koptyjskiego (egipskiego), który przejąwszy się ewangelicznym opowiadaniem o bogatym młodzieńcu, sprzedał majątek, rozdał go ubogim i udał się na pustynię, by tu na modlitwie i postach zwalczać nawiedzające go »demony« i służyć w ten sposób Bogu. Stało się to z końcem trzeciego wieku. Wkrótce zebrały się dookoła niego masy podobnego nastawienia, tak że i od nich potem musiał się jeszcze głębiej w pustynię oddalić. Zorganizował ten ruch Pachomius, który około roku 330 na wyspie Nilu założył pierwszy klasztor, z uregulowanym życiem klasztornym. W późniejszym okresie, kiedy na skutek uznania kościoła, ba jego uprzywilejowania, rozpoczęło się już zupełne ześwietczenie kościoła, a w masach pozostało jeszcze dużo poprzedniego ascetycznego nastawienia, wyładowywało się to tym gwałtowniej w ruchu mniszym, który przedstawiał siebie jako pierwotne, czyste chrześcijaństwo, jako życie według wzoru pierwszego zboru, przy wspólnocie dóbr i trwaniu na modlitwach. Do-

dano do tego umartwianie ciała w postaci biczowań i t. d. Na wschodzie masy ulegały tej psychozie, która nosiła już wszelkie cechy patologiczne. Wielu opuszczało życie rodzinne i albo mieszkali w grupach albo też przenosili się gromadami z miejsca na miejsce, nie pracując, ale żyjąc z jałmużny. Syryjczyk Symeon zaś, aby być bliżej nieba, wystawił sobie wysoki słup i na nim żył z jałmużny, którą mu podawano. Znalazł wnet licznych naśladowców, których zwano stylitami. Mnisi ci nieraz występowali wrogo przeciw ześwietczałemu duchowieństwu i uważali się za coś lepszego od oficjalnego już wtedy kościoła. Zaczął więc kościół walkę o zorganizowanie całego ruchu mniszego, co mu się też naogół udało, najpierw na zachodzie, gdzie klasztory otrzymały ścisłe reguły. W klasztorach skupiał potem kościół wszystkie niespokojne, niebezpieczne, z powodu swego religijnego i społecznego radykalizmu, elementy i ustrzegał się w ten sposób nieraz niebezpiecznych wstrząsów. Klasztory zaprzągano też nieraz do kulturalnej pracy, jak przepisywanie rękopisów, uprawę roli itp., przez co klasztory w pewnych okresach były i dodatnim czynnikiem. Ostatecznie stały się one zorganizowaną armią swych kościołów i takimi pozostały do dziś.

Państwo naogół odnosiło się do ruchu tego niechętnie. Zwłaszcza w pierwszym burzliwym jego okresie obawiało się państwo społecznych niebezpiecznych następstw. Opuszczanie codziennej pracy i rozwiązywanie się rodzin, usuwanie się od służby wojskowej i tp. musiało napełniać państwo obawą o przyszłość społeczeństwa. I później, kiedy klasztory, na skutek darowizn, skupiały w swych rękach olbrzymie dobra materialne i stały się armią kościoła, którego interesy nieraz krzyżowały się z interesami kościoła i społeczeństwa, państwo zmuszone było przedsiębrać odpowiednie zarządzenia. Znane są np. zarządzenia cesarza Józefa II. przeciw klasztorom. W Polsce np. w okresie rozbiorów było blisko 900 klasztorów, które w rękach swych skupiły olbrzymie dobra, tak że jedna trzecia samej ziemi należała wtenczas do kościoła!

Obok niezdrowego i jednostronnego nastawienia ascetycznego miał jednak starokatolicki kościół bardzo dodatni rys społeczny: **humanitaryzm,** szczególnie w postaci wykonywania miłosierdzia. Już pierwszy zbór w Jeruzalemie ustanowił osobnych diakonów, którzy mieli dopilnowywać zaopatrzenia wdów, sierot i ubogich. Takim był pierwszy męczennik, Szczepan. Ta tradycja utrzymała się i nadal. Rzymski biskup Urban I. (wtedy jeszcze papieży nie było) z początkiem 3 wieku pisze, że w Rzymie nie

było ani jednego chrześcijańskiego żebraka, wszyscy byli zaopatrzeni. Kilkadziesiąt lat później tenże zbór ma na utrzymaniu swym 1500 wdów, sierót i ubogich i wysyła zapomogi daleko poza zbór. W Kartaginie w krótkim czasie biskup Cyprian zbiera wystarczające, duże sumy na wykup chrześcijańskich jeńców. Tu też podczas zarazy chrześcijanie tylko nie uciekają i grzebią leżące po ulicach trupy i kładą kres zarazie. W Konstantynopolu św. Chryzostom organizuje zaopatrzenie dziennie 7000 nędzarzy. Kościoły były oblegane przez mnóstwo ubogich. Prowadziło to niestety nieraz do nadużyć i przyczyniało się do rozwielmożnienia żebractwa, zwłaszcza odkąd dobre uczynki poczęto uważać za zasługę przed Bogiem i było trzeba tych żebraków, aby móc wykonywać zbawiające zasługi, ale i wielkiej nędzy zapobiegano w tych niespokojnych czasach. Przystąpiono wreszcie do zorganizowania miłosierdzia w osobnych zakładach, czego nie znała starożytność pogańska. Powstaje mnóstwo przytułków, zrazu bez różnicy dla wszystkich potrzebujących, później zaś zaczęto potrzebujących segregować. Wzorem stał się tu pierwszy **szpital,** założony koło r. 370 przez Baziliusa w Cezarei.

Kościół zwalczał też energicznie nieludzkie walki gladiatorów, które wskutek tego coraz więcej traciły podstawę bytu aż wreszcie zostały zniesione. Przez zwalczanie nierządu i stręczycielstwa, przez stawianie tych samych etycznych wymogów wobec mężczyzn jak i kobiet kościół niemało przyczynił się do podniesienia stanowiska społecznego kobiety, które w rozluźniającym się w społeczeństwie pogańskim bardzo zostało zachwiane, aczkolwiek trzeba podkreślić, że starzy Grecy i Rzymianie bynajmniej kobiety i życia rodzinnego nie upośledzali.

Wypadałoby tu jeszcze poruszyć sprawę stosunku starokatolickiego **kościoła do nauki i wiedzy,** boć ta przecież ma olbrzymi wpływ na kształtowanie się i społecznych stosunków. Otóż stanowisko samego Chrystusa należy tu uważać za pozytywne. Świadczy o tym jego krytyczne ustosunkowanie się do tradycji albo np. jego słowa: »Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz duch prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę« — »poznacie prawdę i prawda was wyswobodzi«, »szukajcie a znajdziecie«. Tym samym Jezus zostawia wierzącym wolną drogę do badań i postępu. Ap. Paweł w dyspucie z uczonymi greckimi w Atenach powołuje się na filozofię grecką. Wypowiada on znamienne zdanie: »Wszystko badajcie a co jest dobrego, tego się trzymajcie« (I Tes. 5, 2). »Litera zabija, ale duch ożywia!« (2 Kor. 3, 6) Ale już u ap.

Pawła znajdujemy też takie zdania jak: »Upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących«. Zwłaszcza pierwsze rozdziały I. listu do Koryntów rozprawiają się negatywnie z »mądrością grecką«. I ten negatywny stosunek do wiedzy greckiej, która jednak stała na wysokim poziomie, wzmaga się w pierwszym chrześcijaństwie, w miarę wzrostu prądów ascetycznych, coraz bardziej, aż wreszcie Ojciec kościoła, Tertulian (160 — 240) wypowie charakterystyczne słowa: »Credo, quia ineptum—wierzę, ponieważ to jest niedorzeczne« a w następnym okresie tworzącego się papiestwa (po edykcie mediolańskim) dojdzie do zniszczenia ośrodków greckiej nauki przez tłumy chrześcijańskie. Na miejsce badań naukowych przychodzi spekulacja dogmatyczna, całymi wiekami trwające spory o formułki wiary, spory, przy których sięga się nieraz do gwałtownych rękoczynów i ciężkich prześladowań inaczej wierzących, ponieważ ortodoksję, prawowierność poczęto uważać za najważniejszy objaw religii.

Naogół cały ten starokatolicki okres, tak miarodąjny dla rozwoju przyszłych wieków kościoła, i pod względem społecznym, wykazuje dwie strony: dodatnią w postaci humanitaryzmu, uprawianego na wielką skalę, dodatnią w postaci powagi moralnej, dodatnią w postaci tych licznych bohaterów męczenników, którzy giną w boju o swe przekonania, dodatnią w postaci uniwersalizmu ideowego, który przyniosło młode chrześcijaństwo. Jest też jednak wiele cech ujemnych, Nie postawiono stanowczo sprawy zniesienia niewolnictwa, nastawiono się negatywnie do doczesnego życia i nieomal wszystkich jego objawów a punkt ciężkości zainteresowania przerzucano w zaświaty, zapominając, że te zaświaty stać muszą w najściślejszym związku z doczesnością. Wskutek tego chrześcijaństwo nie potrafiło odrodzić świata starożytnego z jego bogatą kulturą i nie potrafiło go ocalić przed zagładą, jaką mu niosły dzikie ludy północy. Owszem chrześcijaństwo (nie Chrystus, ale wypaczona jego nauka) rozsadziło starożytny świat od wewnątrz i uczyniło go niezdolnym do obrony, tak że po okresie bogatej kultury starożytnej przychodzi okres ciemnego średniowiecza z papiestwem na czele i nowymi formami socjalnymi, o czym pomówi następny rozdział.

Na czym wola Boża polega? — Bóg jest Życiem a Boża służba to nie ceremonie, ale podtrzymywanie i rozwój życia. »Podać chleb łaknącemu, kubek wody pragnącemu, zawiązywać rany, ratować to co ginie, miłować i służyć a nie zatracać...« — tak Jezus ujmuje wolę Bożą. Dodaje jednak: »Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale i słowem Bożym«. Jeśli tajemnica życia jest w pragłębiach widzialnego, w duchu, wtedy pielęgnowanie życia duchowego u człowieka wysuwa się na plan pierwszy. Zetknięcie się w duchu z duchową wszechenergią świata, jaką jest Bóg, i zaczerpnięcie stąd nowych sił, i do materialnego życia — tu jest źródło poznania woli Bożej i jej wykonania, tu źródło nieustannego postępu, którego szczyty pokazuje Jezus w wezwaniu: »Bądźcie doskonałymi jako Ojciec niebieski!«. W tej doskonałości zawarte jest i wykonanie Bożej woli na ziemi.

Słuszne stanowisko.

W naczelnym organie ewangelików polskich »Przeglądzie Ewangelickim« Nr. 21 w artykule: »Sekta i sekciarstwo«, pióra p. Cz. Lechickiego znajdujemy następujące słuszne słowa:

»Żadnej grupy rządzącej się rozumem z odrzuceniem lekkomyślnych urojeń i przewrotnych afektów, nie zaliczamy do sekt. Bo rozumowanie, nie zmącone namiętnościami, wystrzegające się wszelkiej krańcowości, w zgodzie z logiką i doświadczeniem historycznym, stępia ostrze religijnego fanatyzmu, łagodzi przeciwieństwa konfesyjne i dąży zawsze do równowagi, umiaru. Tam gdzie przeważa trzeźwa refleksja, nigdy do zboczeń i wynaturzeń sekciarstwa nie przyjdzie. Racjonalizm i intellektualizm są najlepszymi odczynnikami sekciarstwa. W koordynacji atoli z uniwersalizmem.

Przypominamy postawę Frycza Modrzewskiego: Słowo Boże, w Piśmie św. wyrażone, jako jedyne źródło badania religijnego i rozum, niezbędny do interpretacji Biblii i usunięcia zakorzenionych nauk, sprzecznych z historią, jako »mistrynią życia«.

Nie uważamy za sektę np. Braci Polskich, mimo ich antrynitaryzmu, ponieważ akcentowali i praktykowali czynne chrześcijaństwo, odznaczali się chwalebną tolerancją i ortodoksją dogmatyczną nie wojowali, jako miernikiem »prawdziwej wiary«. Wolni też byli od kwasu faryzejskiego.

U sekt zachodzi jeszcze fałszywe podejście do Pisma, symbolomania, nastawienie eschatalogiczne na rzeczy ostateczne, tak znamienne dla niższych warstw narodu, upór, ignorancja i pycha, oto zatrute owoce agitacji sekciarskiej wśród dołów społecznych.

Biblia służy tu do tego, do czego liturgia w kościołach kapłańskich, do omamiania umysłów, do egzaltowania i egzagerowania indywiduów, masowej sugestii religijnej. Mariolatrię zastępuje bibliolatria, przy czym werbalna inspiracja daje pokrycie wszelkim nadużyciom...«.

WMR. zawsze niezachwianie stała na tym stanowisku i nieraz zwraca uwagę na to, że wyłączanie rozumu ze spraw religijnych i opieranie wiary tylko na uczuciach, grozi poważnymi niebezpieczeństwami. W zeszycie też: »Czy Biblia jest Bożym Słowem?« ostrzegaliśmy przed bezkrytycznym przyjmowaniem wszystkiego, co znajdujemy w Biblii. Między innymi i w »Przeglądzie Ewangelickim« zaatakowano to nasze stanowisko. Cieszymy się tedy teraz tym więcej, że to samo pismo staje na słusznym stanowisku, które nas wszystkich ustrzec może od bolesnych rozczarowań.

Od Redakcji.

Numer 18 WMR zawiera dodatek jako dalszy ciąg rozprawy o »Religijnym Socjaliźmie«, w objętości 16 stronic. Cena zeszytu razem z dodatkiem 30 gr.

Następny zeszyt WMR wyjdzie dopiero we wrześniu, ponieważ w lipcu i sierpniu redakcja i administracja nie urzęduje.

W niedzielę, dn. 9 lipca odbędzie się o g. 10 w Cieszynie, przy ul. Niemieckiej Nr. 2, I. p. zebranie Czytelników i sympatyków WMR. z Cieszyna i bliższej i dalszej okolicy.

Na wydawnictwo wpłynęły następujące dary: Ks. acb. F. z W. 4 zł., p. J. z Chicago 1 dolar, pani Z. K. ze St. B. 4 zł. p. S. z Kał. 250 zł. Serdeczne dzięki!

Prosimy uprzejmie tych, którzy jeszcze nic nie wpłacili na r. b. o wpłacanie przynajmniej pierwszej półrocznej raty.

Nie chcących abonować prosimy o zwrot zeszytu !

Abonament roczny WMR. 4 zł. — zeszyt 30 gr.
Przekaz rozrachunkowy 57. Kraków i P. K. O. 402.878. Grycz, Kraków.

Redaktor i Wyd. Karol Grycz-Śmiłowski, Kraków, Straszewskiego 2. m. 7.
Drukarnia »Fortuna« R. Kostuch — Kraków, Lubicz 13. — tel. 134-62.